

W liczbie siła

20 września 2010



Jednym z boleśnie błędnych poglądów na funkcjonowanie państwa jest traktowanie człowieka jako netto biorcy usług i działań instytucji; traktowanie społeczeństwa jako „rozdawcy” dóbr.

W tym rozumieniu, im mniej mamy „gęb” (do wyżywienia), tym lepiej, bo tym większy kawałek tortu każdy dostanie. Ludzie tak myślący przestrzegają przed „nadmiernym” przyrostem naturalnym i postulują łatwość zabijania nienarodzonych dzieci, ponieważ „nie stać nas” na wyż demograficzny; mówią o konieczności ograniczania imigracji, ponieważ nowi imigranci to „netto obciążenie” dla państwa i także nas na nich nie stać.

Prawda jest zgoła inna – to instytucje społeczne i państwowe istnieją dzięki pracy konkretnych ludzi. Im więcej tych ludzi, tym są silniejsze!

Kiedyś przy okazji debaty nad „becikowym” w Polsce padły argumenty, że to rozrzutność i nie powinno się w taki „wulgarny” sposób zachęcać do posiadania dzieci.

Tymczasem każdy nowo narodzony Polak to dla państwa świetna inwestycja – przecież jest nowo narodzony podatnik. – Tak, trzeba mu na razie wycierać pupę, dać pieluchy, zapewnić wikt,

opierunek, szkoły i wychowanie, ale w ostatecznym rozrachunku to się opłaca, jego życie przyniesie korzyść całej wspólnoty. W tym sensie, nowy obywatel to nie jest „jeszcze jedna gęba do żywienia”, tylko jeszcze jeden inżynier, lekarz, wynalazca, konstruktor.

Ludzie, którzy nie rozumieją tej zależności są głupi; tu nie ma żadnego „ale”, bo w liczbie siła.

Nie w jakiegokolwiek liczbie – ale tej naszej – polskiej. Chodzi o to, aby nas, Polaków, było dużo. To nie jest ciężar do uniesienia, lecz zapowiedź lepszej przyszłości.

Piszę o tym, bo mi łyso, że obywatelski projekt nowelizacji ustawy o repatriacji z trudem zyskał poparcie. Znalazło się 100 tys. ludzi, którzy poparli sprowadzenie ze Wschodu pozostawionych tam rodaków, którzy gotowi są podać rękę.

Polskie społeczeństwo przestało się odnawiać – dwoje Polaków „produkuje” obecnie tylko 1,5 Polaka i wkrótce do utrzymania obecnego poziomu świadczeń społecznych potrzebna będzie imigracja. Mówi się, że to będzie imigracja z terenów obcych kultur – przyjeżdżać będą Arabowie, Murzyni, Hindusi. To im Polska zaoferuje wszelkie ułatwienia. Polakom wywiezionym z Polski rzuca się zaś kłody pod nogi!

Czy nie ma w tym powodów ideologicznych?! Czy nie chodzi po prostu o stworzenie polskiego multi-kulti – rozwodnienie społeczeństwa postrzeganego jako katolickie i zachowawcze? Kto to robi, bo chyba nie polska elita? W przyjęciu takich założeń imigracyjnych jest ideologiczny cel! Zamiar nie mający nic wspólnego z budową polskiej siły – przeciwnie, zmierzający do osłabienia – mówiąc językiem XIX-wiecznym – „żywiołu polskiego”.

Zamiast brać przykład z Żydów, którzy dali prawo do Izraela każdemu, kto potwierdzi swoje żydostwo – nawet jeśli jest ono oparte na piątej wodzie po kisielu – Warszawa chce się „cywilizować inaczej”, zostawiając jednocześnie bez odpowiedzi

wołanie setek tysięcy etnicznych Polaków, których Polska może ze sobą łatwo związać!

I znów nie trzeba do tego wiele. Wiem, że gros to starzy ludzie, którzy po prostu chcieliby w ojczystej ziemi złożyć kości, ale pokaźna liczba to młodzi, dla których Polska daje wiele szans. Ich szanse to jednocześnie korzyść dla wszystkich Polaków, którzy skorzystają z ich pracy.

Po to, by tak się stało, by ludzie ci poczuli się z Polską związani, trzeba tylko chcieć wielkości Polski.

To, że z trudem udało się zebrać wymaganą liczbę podpisów pod projektem ustawy rozszerzającej dostęp do repatriacji (mimo nagłośnienia akcji w TVP i dużych gazetach), świadczy o tym, jaką miazgę mają ludzie w mózgach, jak głupio nie są w stanie pojąć własnego interesu – interesu swych dzieci i wnuków.

Polska zginie, jeśli zginie idea wielkości Polski. Polska jest krajem, który „przeszkadza” sąsiadom, krajem, którego potencjał i ludność już kilka razy parcelowali. Imigracja „repatriowanych” Polaków to jedna z form obrony polskiej suwerenności i zwiększania siły polskiego narodu. Forma prosta i bezpośrednia. Więcej Polaków, to więcej polskich podatników, więcej polskich żołnierzy, więcej polskich pomysłów, odbiorców polskiej kultury.

Nawet gdyby związki repatriowanych z Polską były luźne, to i tak ludzie ci są w stanie łatwo się asymilować. Są nasi.

W Polsce zamiast ułatwień dla repatriacji będziemy pewnie mieli ustawę legalizującą pobyt cudzoziemców przebywających bezprawnie na terytorium państwa. Na dodatek, jeden z proponentów owej ustawy, szef urzędu imigracji, na pytanie w Sejmie, ile szacunkowo jest takich osób, odpowiada – „nie mam wiedzy”.

Skoro nie ma wiedzy, to na jakiej podstawie owi nielegalni będą legalizować pobyt – skoro dzisiaj o nich nic nie wiadomo.

Czy nie grozi nam czasem najazd „nielegalnych” cudzoziemców z innych państw EU w celu „wyjścia na powierzchnię” właśnie nad Wisłą?

Zagrożeniem nie jest imigracja sama w sobie, lecz – imigracja ludzi, dla których Polska to egzotyka. Zanim więc spróbuje się tego eksperymentu, czy nie lepiej ułatwić osiedlanie się Polakom?

Autor: Andrzej Kumor

Zdjęcie: [Brocha](#)

Źródło: [Goniec \(Kanada\)](#)